

Twarda ręka dyrektora

W jednym ze styczniowych numerów regionalnej białoruskiej gazety „Wieczorny Brześć” natrafiłem na bardzo interesujący artykuł. Pod znamienym tytułem „Pojmuję twój wiekowy smutek...” ukazał się tam wywiad z Jewgienijem Grigoriewiczem Busko, profesorem ekologii, do niedawna zastępcą dyrektora Parku Narodowego „Bieławieźskaja Puszcza” ds. nauki oraz kierownikiem oddziału naukowego tegoż parku. Piszę „do niedawna”, bowiem w październiku 2006 r. musiał on opuścić swoje stanowisko z prostego powodu – nie przedłużono umowy o pracę.

Wydaje się, że nic w tym dziwnego, bowiem rotacje zdarzają się nawet na najwyższych stanowiskach. Jednak w omawianym wywiadzie prof. Busko prezentuje kulisy całego zajścia, odsłaniając również nieco rzeczywistości funkcjonowania Parku. Po przeczytaniu tego tekstu stwierdziłem, że warto zapoznać Czytelników „Dzikiego Życia” choćby z najciekawszymi jego fragmentami, bo wszak Puszcza Białowieska, mimo że przegrodzona kolczastymi, granicznymi zasiekami, jest jedna. A jak się okazuje, również i problemy w obu jej częściach – białoruskiej i polskiej – są podobne.



Puszcza Białowieska. Fot. Krzysztof Wojciechowski

Jewgienij Grigoriewicz Busko urodził się w 1952 r. w rejonie (powiecie) prużańskim – południowo-wschodni fragment Puszczy Białowieskiej, tzw. Puszcza Szereszewska jest położona na terenie tego rejonu. Ukończył studia leśne na Białoruskim Technologicznym Uniwersytecie, pracował następnie w Narodowej Akademii Nauk Białorusi (odpowiednik polskiego PAN-u), m.in. brał udział w europejskich programach monitoringu zanieczyszczeń przyrody. W 1995 r. uzyskał tytuł profesora. Od 1992 r. jest członkiem naukowo-technicznej rady parku narodowego „Bieławieźskaja Puszcza”. W 2004 r. zatrudniono go w Parku jako pracownika naukowego, po roku czasu awansował na zastępcę dyrektora ds. nauki. W październiku ubiegłego roku musiał pożegnać się z tym stanowiskiem. Obecnie pracuje w Państwowym Uniwersytecie Brzeskim, w Katedrze Inżynierii Ekologicznej i Chemii. Jest autorem sześciu monografii, dwóch podręczników oraz 110 artykułów naukowych. Uważany za jednego z czołowych białoruskich naukowców z zakresu ekologii.

Rodzi się, zatem pytanie, co mogło leżeć u podstaw decyzji Nikołaja Nikołajewicza Bambizy (dyrektora PN „Bieławieźskaja Puszcza”), w wyniku której Park pozbył się tak wybitnego specjalisty? Odpowiedź daje sam prof. Busko – nieostrożność. „Przewinieniem” profesora było to, że nieopatrznie przyjął u siebie w biurze na herbatce i miłej pogawędce Witalija Dranczuka, dziennikarza z Mińska, redaktora gazety „Puszcza Białowieska”, który od długiego czasu otwarcie krytykuje sposób „ochrony” Puszczy, uprawiany przez obecne władze Parku. Pogawędka profesora z redaktorem została brutalnie przerwana przez ochronę Parku, która wyprowadziła niepokornego żurnalistę z biura, zaś sam prof. Busko po kilku minutach otrzymał telefon od dyrektora (ów akurat był w Mińsku), po którym w zasadzie był pewien, że musi sobie szukać innej pracy. Jak się okazało, „życzliwi” donieśli dyrektorowi, że w parku pojawił się Dranczuk, który na terenie władztwa Bambizy jest *persona non grata*.

Dyrektor nie lubi nauki

Dyrektor Bambiza zdaje się nie mieć zaufania do naukowców. Swoisty rodzaj uprzedzenia do nich wykazywał już na swej poprzedniej posadzie. Nim został dyrektorem PN „Bieławieźskaja Puszcza”, kierował Prypeckim Parkiem Narodowym na Polesiu. Tam również, jak mówi prof. Busko, pracownicy naukowcy zajmowali się wszystkim, tylko nie nauką. W Puszczy Białowieskiej poczyną

sobie znacznie śmieiej. Zwalnia bez ceregieli ludzi, którzy zostali przyjęci do pracy podczas jego urlopu. Ogranicza ilość etatów w dziale naukowym (obecnie pracuje tam 12 osób, mimo że w stosownym Zarządzeniu Prezydenta Białorusi jest jasno napisane, iż w takim dziale powinny pracować 20-23 osoby). Zresztą, zacytujmy prof. Busko: „sam człowiek nigdy nie stał u Nikołaja Nikołajewicza na pierwszym planie”.



Puszcza Białowieska. Fot. Krzysztof Wojciechowski

Jak stwierdza profesor, w chwili obecnej nauka w Parku opiera się na pracy garstki entuzjastów, którzy z pasją prowadzą swoje badania: botaniczne, ornitologiczne, entomologiczne. Na pracowników dyrektor dobiera sobie głównie leśników, u których z zaangażowaniem w ochronę przyrody czy badania naukowe bywa różnie. Dział naukowy w Parku potrzebuje nowego budynku, ba, profesor przywiózł nawet z Mińska architekta z gotowymi jego planami – nie zyskały one akceptacji dyrektora. Za to pracowników działu naukowego przeniesiono do pomieszczeń nad garażem zakładu drzewnego (w PN „Puszcza Białowieska” prowadzi się normalną gospodarkę leśną, związane jest to z innym niż w Polsce reżimem ochronnym parków narodowych na Białorusi). Pracownicy mogą zatem uprawiać naukę przy akompaniamencie ciężkiego sprzętu do zrywki drewna. Nie lepszy los spotkał bibliotekę, ulokowano ją bowiem nad kotłownią, której sufit nie jest zbyt szczelny, przez co na książkach osiada czarny pył. Zresztą i tak jest to wyraz dobrej woli dyrektora, który uważa, że do uprawiania nauki wystarczy dać każdemu pracownikowi drewniany stolik i wojskowy taboret. Nie dziwi zatem fakt, że białoruscy naukowcy z zazdrością spoglądają na swoich kolegów z drugiej strony granicy, gdzie te sprawy wyglądają o wiele lepiej. To wszystko nie przeszkadza jednak Nikołajowi Nikołajewiczowi samemu starać się o... uzyskanie stopnia naukowego doktora. Zdaniem prof. Busko, jest to rodzaj zabezpieczenia na przyszłość, bo wszak na każdego kozaka może znaleźć się silniejszy, a z tytułem naukowym człowiek zawsze czuje się pewniej.

Turystyka i wyrąb zamiast ochrony i badań

Natura, jak wiemy, nie znosi próżni, tak więc i w Puszczy, mimo że ochrona jest mizerna a badania stoją jeszcze słabiej, to jednak są dziedziny, które rozwijają się prężnie. To przede wszystkim tzw. gospodarka leśna, czyli wyrąb lasu – dyrektor prawie każde spotkanie z pracownikami zaczyna od pytania „jak tam stoimy z pozyskaniem surowca?” – oraz turystyka.

Zwłaszcza ta ostatnia przeżywa obecnie rozkwit. I nie jest on wyrazem li tylko umieszczenia w tym cennym kompleksie siedziby Dziadka Mroza, do której wycieczki garną się tak liczne, iż są okresy, że niemal cała kadra parku zajmuje się ich oprowadzaniem. To także rozbudowa hoteli – osobną sprawą jest, że ich „obłożenie” często nie przekracza 40% – i szereg innych atrakcji, mających na celu przyciągnięcie do Puszczy jak największej liczby turystów. W ostatnim czasie np. oczyszczono śródpuszczańskie zbiorniki wodne Liadskoje i Plianta oraz stworzono na ich brzegach piaszczyste plaże. Planuje się również „dozbroić” siedzibę Dziadka Mroza, stawiając w jej pobliżu karczmę – przypomnijmy, że to głównie dzieci odwiedzają siwobrodego starca. Tymczasem, jak smutno konstatuje prof. Busko, „Puszcza powinna przyciągać turystów nie tym, ale swoją unikalną przyrodą i niepowtarzalnością”.

Presja turystów to również poważne zagrożenia dla zwierząt i puszczańskiej przyrody w ogóle. „Plaże są wszędzie – mówi prof. Busko – natomiast jeśli nagle w Puszczy zniknie puszczyk mszarny, świat ucierpi na pewno”.

Co dalej z nauką w Parku?

Każda myszka swój ogonek chwali - mawiała moja babcia. Tak i prof. Busko w końcowej części wywiadu mówi o swoich dokonaniach oraz niezrealizowanych niestety planach. Jednak jak pokazuje rzeczywistość, naukowiec ma się czym chwalić. W swojej pracy profesor postawił sobie dwa cele.

Pierwszy to zwiększenie ilości oraz wydajności pracowników działu naukowego Parku. Cel ten realizowany jest poprzez wydawanie własnego periodyku naukowego „Puszcza Białowieska”, w którym publikowane są prace badaczy z Puszczy. Profesor dołożył starań, by czasopismo to zyskało wysokie punktowanie w rankingu czasopism naukowych na Białorusi. Uczony dopingował swoich podopiecznych do rozwoju i podnoszenia kwalifikacji naukowych.

Drugim celem były starania o ściągnięcie do Puszczy maksymalnej ilości uczonych i instytutów badawczych z Białorusi, a także z zagranicy. W tym celu zorganizowano międzynarodową konferencję „Ekologiczno-ekonomiczne mechanizmy ochrony różnorodności biologicznej na obszarach chronionych Białorusi”, w której oprócz Białorusinów brali udział uczeni z Rosji, Ukrainy i Polski. Przygotowany został także cykl wykładów otwartych im. Władimira Siergiejewicza Romanowa, naukowca, który w latach 1957-1966 prowadził badania w Puszczy. Chęć udziału w tych wykładach zgłosili uczeni z Litwy i Niemiec. Decyzja dyrektora zniweczyła jednak te plany. W chwili obecnej kierownikiem działu naukowego jest młody, 28-letni człowiek, który nawet gdyby chciał, to nie da rady owych planów zrealizować, gdyż nie ma tak rozległych kontaktów jak jego poprzednik, a poza tym zajęty jest pisaniem pracy doktorskiej.

Na podsumowanie wywiadu redaktorka zadała profesorowi pytanie, czy gdyby zaproponowano mu powrót, to skorzystałby z takiej możliwości. Profesor bez wahania odpowiada twierdząco, gdyż praca w Puszczy znaczy dla niego bardzo wiele. Co więcej, profesor twierdzi, że choć dyrektor nie jest człowiekiem, który słucha czyichkolwiek rad, to on jednak gotów jest nadal przychodzić mu z poradą w sprawie ochrony Puszczy i badań naukowych. Wręcz uderza taka właśnie kultura i łagodność wypowiedzi. Prof. Busko nie krytykuje dyrektora ze złością, jako tego, który pozbawił go stanowiska, raczej konkretnie, ale z żalem i smutkiem opowiada o puszczańskości rzeczywistości.

Czy dane mu będzie zrealizować plany i dalej pracować dla rozwoju badań i ochrony Puszczy - czas pokaże.

Krzysztof Wojciechowski

[Czytelników władających j. rosyjskim zachęcam do zapoznania się z wywiadem w całości.](#)